

Krajowa narada
aktywu gospodarczego

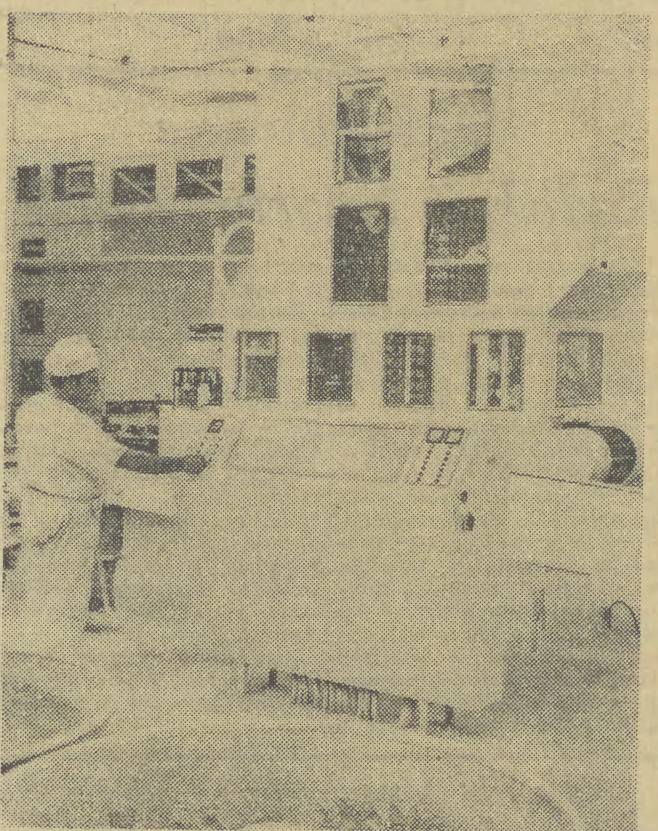
Rozwój państwowych
przedsiębiorstw
rolnych

WARSZAWA (PAP). Główne kierunki rozwoju i zadania państwowych przedsiębiorstw rolnych w latach 1976-80 były 27 bm. tematem krajowej narady aktywu gospodarczego PGR zorganizowanej w Warszawie.

W naradzie, której przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz — uczestniczyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski, sekretarz KC PZPR Józef Bińkowski oraz członek Prezydium, sekretarz NK ZSL Bolesław Strużek.

Wskazując na osiągnięcia PGR w ostatnich 4 latach, w których zwiększyły one produkcję globalną o ponad 50 proc. dostawy żywności dla państwa przeszły dwukrotnie, a plony zbóż o 60 proc. i zagospodarowały 290 tys. ha ziemi — zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister rolnictwa Kazimierz Barcikowski podkreślił, iż stwarza to pomyślny start do realizacji znacznie zwiększonych zadań w następnym 5-leciu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Poznań otrzymał nową, w pełni zautomatyzowaną piekarnię, która już wkrótce, po uruchomieniu drugiej linii produkcyjnej, będzie dostarczać młastu 24 tony pieczywa na dobę.

CAF — Staszyszyn

Spotkanie w prokuraturze wojewódzkiej

Bliżej społeczeństwa

(Inf. w.) Z udziałem Prokuratora Generalnego PRL Lucjana Czubińskiego odbyło się wczoraj w Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie spotkanie podsumowujące działalność prokuratorską w ubiegłym roku. Przyjęli oni znaczną poprawę stanu bezpieczeństwa w regionie krakowskim. Jak stwierdził szef Prokuratury Wojewódzkiej Stefan Rek — prowadzono o 2500 mniej postępowań przygotowawczych, zwiększyła się natomiast o 7 proc. wykrywalność przestępstw. Osiągnięto to m. in. poprzez szerzej stosowaną profilaktykę, wcześniejsze docieranie do źródeł przestępczości i likwidowanie ich. Już we wstępnej fazie śledztwa o stwierdzonej nieprawidłowości informowali prokuratorzy zainteresowane instytucje i zakłady pracy, sporządzonych zostało ponad 1200 tzw. wystąpień profilaktycznych, odbyło się ponad 1000 spotkań ze społeczeństwem. Skuteczniejsze zwalczanie prze-

stępstwa i stosowanie różnorodnych form zapobiegania jej — to dwa kierunki, którymi charakteryzuje się aktualna działalność prokuratury.

Liczni dyskutanci podkreślali m. in. rolę prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa, obrońców pokrzywdzonych obywateli i rzeczników prawa, którą spełniają prokuratorzy. Obecny na spotkaniu kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR Jerzy Klica zwrócił uwagę na potrzebę podnoszenia w społeczeństwie kultury prawnopolitycznej, kształtowania właściwych postaw.

W obszernym wystąpieniu Prokurator Generalny PRL zajął się problemem pracy profilaktycznej, od której w dużej mierze zależy stan bezpieczeństwa i porządku publicznego.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

NAJLEPSI W KONKURSIE...

ROLNICZY
CZYN
XXX-LECIA
PRL

(Inf. w.) Znamy już wyniki konkursu „Rolniczy Czyn XXX-lecia PRL”. W czasie wczorajszego posiedzenia zespołu ds. konkursu w Wojewódzkim Komitecie FJN, któremu przewodniczył wicewojewoda Tadeusz Maj poinformowano które powiaty, gminy i wieś zajęły najlepsze miejsca. W konkursie brało udział 65 tys. rolników oraz przedsiębiorstwa i instytucje pracujące na rzecz wsi.

Najwspanialsze efekty uzyskali powiaty: proszowicki, nowosądecki, miechowski, olkuski i krakowski. Pierwsze miejsca w tym konkursie przypadły gminom: Szybowice, Radziemice, Przechodów, Słomniki i Jodłownik. Wyróżnione gminy otrzymają nagrody wojewody krakowskiego w wysokości 1 mln zł każda.

Wśród, których mieszkańcy wykonali największą pracę dla uczczenia XXX-lecia Ludowej Ojczyzny otrzymają po 500 tys. zł w formie nagród wojewody. Są to: Wróblewice — gmina Zakliczyn, Pawłów — gmina Bolesław, Michałowice — gmina Michałowice, Mikolajów — gmina Wierchosławice, Sulisławice — gmina Wolbrom.

Wkrótce poznamy także nazwiska indywidualnych rolników produkujących w realizacji czynu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

mini TRYBUNA

Jazda próbna do apteki

Kilka dni temu zmuszony byłem skorzystać z usług TOS-u przy ul. Mazowieckiej. Chodziło o drobny — wymianę tulejki w moim „trabantie”. Naprawa miała być wykonywana jako pierwsza dnia następnego, a po odbiór samochodu miałem się zgłosić już o godz. 9. Zgłosiłem się o trzy godziny później z powodu rozlicznych zajęć, za to pewien, że zdąży zalać dzięki samochodowi bardzo pilną i terminową sprawę. Niestety. Mojego samochodu nie było w stacji. Pracownik, który go naprawiał niejasno tłumaczył, że za kilka minut wykończył nim do pobliskiej apteki. Czas mijął, moje zdenerwowanie rosło. Udałem się więc do biura. Kierownika nie zastałem, zaś pracownicy stacji nie wykazywali zbytniego zainteresowania sprawą. Na moje usilne nalegania jedna z pań postanowiła to wyjaśnić. Po powrocie stwierdziła: „kierownik pojechał właśnie na próbę techniczną samochodu”.

Po kolejnym kwadransie (tyszczyko trwało blisko godzinę) nadjechał istotnie kierownik. Oddał mi samochód bez najmniejszych wyjaśnień, rzucając mimochodem: „radzę lepiej smarować układ kierowniczy”. Zaś na moje zdezorientowane już co nieco tą przytomną repliką: „coś to za dziwne obyczaje tu”

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Urodzaj
na czworaczki

W Tierparku — ogrodzie zoologicznym stolicy NRD, lwica „Bihar” sprowadzona z Indii urodziła czworaczki: jedno lwiatko i trzy samczki. Do tej pory nigdy jeszcze w żadnym z ogrodów zoologicznych na świecie nie zanotowano faktu urodzenia się lwów indyjskich w niewoli.

W rezerwacie zoologicznym Eifel w pobliżu Gondorfu (RFN) brunatna niedźwiedzia „Magdalena” wydała na świat również czworaczki. W ciągu ostatnich 3 lat dwukrotnie miała trojaczki. Fakt przyjęcia na świat niedźwiedziąt odkrył przypadkowo jeden z pracowników tego rezerwatu. W czasie obchodzenia parku zajrzał do głębokiej jaskini. „Magdalena” zaskoczona przez „intruza” zakryła ciało swoje małe pociechy.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WTOREK
28. I. 1975 R.
NR 23 (8361)
ROK XXVII
CENA 50 GR
A.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wieńce
w
Cytadeli

W związku z 70 rocznicą wybuchu rewolucji 1905 r. 27 bm. odbyła się uroczystość złożenia wieńców przed bramą straceń Cytadeli Warszawskiej, w której więzieni byli i ginęli bojownicy o wyzwolenie narodu i społeczne, a wśród nich uczestnicy rewolucyjnego zrywu 1905 r.

Przy bramie straceń, udekorowanej biało-czerwonymi i czerwonymi flagami, zebrał się liczący mieszkańców stolicy. Zapłonęły znicze i pochodnie, młodzież zacięła warty. Po odegraniu hymnu narodowego — wieńce złożyły delegacje: Komitetu Warszawskiego PZPR, grupa weteranów ruchu robotniczego, przedstawiciele stołecznych organizacji społecznych i młodzieżowych oraz zakładów pracy.

Uczczono pamięć tych, którzy uczestniczyli w strajkach i demonstracjach 1905 r. Ich wystąpienia były odzwierciedleniem na petersburską „krwawą niedzielę” — 22 stycznia 1905 r., która zapoczątkowała walkę proletariatu rosyjskiego z caratem. W kilka dni po tym wybuchu w Warszawie strajk, który był wyrazem solidarności robotników polskich z rosyjskimi. Wkrótce rozpoczął się strajk powszechny — ogarnął on niemal wszystkie ówczesne polskie ośrodki przemysłowe.

Uroczystości z udziałem Edwarda Gierka

30 rocznica wyzwolenia
woj. katowickiego

Gliwice odznaczone Krzyżem Wielkim
Orderu Odrodzenia Polski

KATOWICE (PAP). 27 bm. Katowice i cały region śląsko-zagłębiowski obchodzili uroczystości 30 rocznicy wyzwolenia. Znakomity strategiczny manewr Armii Radzieckiej i bohaterstwo jej żołnierzy, wspomaganie patriotyczną postawą robotniczych załóg, broniących swych zakładów przed zniszczeniem przez cofających się hitlerowców, pozwoliły ocalić znaczną część tutejszego potencjału przemysłowego: kopalnie, huty i inne fabryki, a następnie włączyć je niemal bezpośrednio do wyzoleniu do odbudowy kraju.

W okresie 30-lecia Polski Ludowej społeczeństwo tego regionu swoją ofiarną, twórczą pracą pod przewodnictwem partii przekształciło go w wszechstronnie rozwiniętą aglomerację, dostarczając obecnie około 19 proc. krajowej produkcji przemysłowej.

XXX rocznicę wyzwolenia blisko 4 mln społeczeństwa śląsko-zagłębiowskiej wita powściągliwą gotowością do pełnego wykonania i przekroczenia zadań społeczno-gospodarczych, wytyczonych programem VI Zjazdu Partii, gotowością do urzeczywistnienia ambitnych celów,

które sprecyzowane zostaną na VII Zjeździe PZPR.

W godzinach popołudniowych w hali widowiskowo-sportowej w Katowicach odbyło się, zorganizowane przez Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu, uroczyste spotkanie przedstawicieli społeczeństwa woj. katowickiego z okazji 30 rocznicy wyzwolenia Śląska i Zagłębia.

Zebrałi gorąco powitali przybyłego na spotkanie I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka.

W spotkaniu wzięli udział delegacje: Wojska Polskiego z wiceministrem obrony narodowej — gen. broni Józefem Urbanowiczem oraz Armii Radzieckiej, z uczestnikami walk o wyzwolenie woj. katowickiego z gen. armii Pawłem Kuroczkinem.

Przybyli również delegacje zaprzyjaźnionych z woj. katowickim okręgów: Doniecka, Ostrawy, Miskolca i górniczych departamentów północnej Francji.

Wśród wielotysięcznej widowni — weterani ruchu robotniczego, uczestnicy powstań śląskich, produkujący ludzkie pracy województwa,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

FRANCJA—EGIPT

Pojednanie

PARYŻ (PAP)

W poniedziałek po południu przybył do Paryża prezydent Egiptu Anwar Sadat. Towarzyszą mu m. in. ministrowie: spraw zagranicznych — Ismail Fahmy, planowania — Ismail Sabri Abd Allah, produkcji zbrojeniowej — Ahmed Kemal el-Badri. Przewiduje się, że na zakończenie wizyty zostaną podpisane ważne porozumienia gospodarcze.

Jeszcze przed kilkunastu laty stosunki między Paryżem a Kairem były bardzo napięte, m. in. z racji pomocy, jakiej Egipt udzielał powstańcom algierskim oraz z powodu znacjonalizowania przez Naserę Kanału Sueskiego. W 1956 Francuzi wspólnie z Brytyjczykami dokonali pamiętnej „ekspedycji sueskiej”, która zakończyła się polityczną klęską.

Wizyta A. Sadata w Paryżu oznacza więc ostateczne pojednanie między obu krajami.

Warto zdać sobie sprawę, że to zbliżenie ze światem arabskim nie dotyczy tylko Egiptu. Już za kadencji Valerego Giscard d'Estaing — w stopniu większym nawet niż za poprzednich prezydentów — nastąpiła likwidacja najważniejszych punktów spornych. Trzeba też pamiętać, że Francuzi przyjmują dziś Sadata, a więc — szefa państwa, które oficjalnie jest wciąż w stanie wojny z Izraelem — a to ma określoną wymowę polityczną w aktualnej napiętej sytuacji na Bliskim Wschodzie.



Po pracowitym sezonie turystycznym statki szwedzkiej „Błatej Floty” odpoczywają zacumowane przy nabrzeżu Dworca Morskiego.

Budownictwo mieszkaniowe w 1975 roku

Maszyny — tereny — organizacja

(Inf. w.) Zadania Krakowskiego Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w roku 1975 są duże. Trzeba zbudować i przekazać użytkownikom domy mieszkalne o powierzchni 200,5 tys. m. kw., obiekty szkół wyższych o powierzchni 2 tys. m. kw., pawilony usługowe o pow. prawie 10 tys. m. kw. Jest to w przybliżeniu o 20 proc. więcej niż w ub. r. Jak pod względem technicznym i organizacyjnym zabezpieczono realizację tego planu?

Wykonanie w 1974 r. zadań o 1/3 większych niż w roku 1973 w warunkach, kiedy nie weszły do produkcji nowoczesne „fabryki domów” wymagało skupienia wszystkich sił na oddaniu gotowych bloków, co dokonano kosztem przygotowania robót roku bieżącego. Nadal więc, choć w stopniu nieco mniejszym niż rok temu daje się we znaki nierównomierność tempa prac — w sumie wynikająca z poważnych błędów planowania w Krakowskim Zjednoczeniu Budownictwa.

Bardzo znaczna część mieszkań wykonywana będzie w tym roku w pracowniach i przestarzałej technologii „Zerań” (43,2 proc.); konieczne stały się więc duże zmiany lokalizacji i technologii. Zaskakuje to służby inwestorskie, które zbyt wolno i w zbyt małym zakresie przygotowują przekazanie nowych terenów pod budowę.

Posiadany park maszynowy tylko w 40 proc. odpowiada najpilniejszym potrzebom. Brak dźwignów samojedynnych, stacji betonów, środków dla transportu gotowych betonów, elektronarzędzi, koparek i spycharek, poważnie hamuje postęp robót. Obietnice, jakie poczyniło kierownictwo Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych w dziedzinie poprawy usprzętowania krakowskiego budownictwa nie zostały dotzymane. Skutkiem tego osiągnięty wzrost ilościowy budownictwa mieszkaniowego uzyskuje się w naszym mieście przez przedłużanie czasu pracy, nadmierny wysiłek fizyczny załóg, a także kosztem końcowych robót wykończeniowych.

Sprawy ilości, jakości i tempa budownictwa mieszkaniowego są, i pozostaną jedną z podstawowych spraw polityki społeczno-gospodarczej w naszym mieście i o nich mówiono w czasie spotkania komisji branżowej Rady Narodowej. Pora zatem u progu roku sygnalizować niedobór sytuacji, której nie zalegna sam ofiarny wysiłek budowlanych.

JANUSZ RATAJCZAK

Uchwała Rady Ministrów
w sprawie Muzeum

Oświęcim-Brzezinka
miejsmem
wiecznej pamięci

Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka istnieje jako świadectwo hitlerowskiego ludobójstwa i zbrodni tasyzmu przeciwko ludzkości. Władze Polski Ludowej, podjęły po wojnie decyzję o zachowaniu terenów hitlerowskiego obozu w Oświęcimiu-Brzezince jako obiektu muzealnego, miejsca wiecznej pamięci o ludziach, którzy tam cierpieli i ginęli w obronie wolności i człowieczeństwa oraz jako przestrzenie na przyszłość. Muzeum oświęcimskie zwiędziło dotąd 12 milionów osób, w tym około 2 miliony cudzoziemców.

Mając to na uwadze — zgodnie z opinią społeczną w kraju i na świecie — Rada Ministrów PRL, w 30 rocznicę wyzwolenia Oświęcimia, podjęła uchwałę wyznaczającą Państwowemu Muzeum w Oświęcimiu-Brzezince szczególną rolę. Stworzone zostaną niezbędne warunki do utrzymania i utrwalenia dowodów

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Konferencja partyjna
w Nowym Sączu

Pomnażać
dorobek regionu

Henryk Kostecki I sekretarzem KP

(Inf. w.) Sąddecka jest dla całego kraju synonimem gospodarności, inicjatywy i dobrej roboty — przykładem twórczych dokonań zdających się konkurować z pięknem krajobrazu.

Okazją do zdyskontowania osiągnięć regionu, stały się obrady XVI Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, na którą obok 193 mandatariuszy prawie 10,5-tysięcznej sądeckiej organizacji, przybyli liczni goście m. in. I sekretarz KW PZPR Józef Klasa, wojewoda krakowski Wł. Drapich.

Z bogatego krajobrazu osiągnięć, które były udziałem Sądeckich w ostatnich dwóch latach wymieniamy najbardziej charakterystyczne. Nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej zamknęły się kwotą 1.700 mln zł — i skierowane zostały na rozwój przemysłu, potencjału uzdrowiskowo-rekreacyjnego, rozbudowę sieci usług, polepszenia warunków socjalnych ludności, a w pierwszym rzędzie budowy mieszkań, dróg i modernizacji urządzeń komunalnych. Regionalne rolnictwo w szybkim tempie dokonujące przeobrażeń strukturalnych w kierunku nowoczesnej, specjalistycznej produkcji hodowlano-ogrodniczej, osiągnęło już wskaźniki zakładane na koniec 5-letki. Sądecka uważając, że osiągnęła już wysoki stopień materialnego i cywilizacyjnego rozwoju ogłosiła nowy „eksperyment”

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

P. Jaroszewicz
przyjął delegację
Kuby

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął wczoraj delegację Republiki Kuby z wicepremierem rządu rewolucyjnego Belarmino Castilla Mas na czele.

W czasie spotkania poruszono problemy dalszego rozwoju współpracy między obu krajami szczególnie w dziedzinie nauki, techniki, szkolnictwa wyższego, oświaty i kultury, a także niektóre zagadnienia z dziedziny współpracy gospodarczej.

W spotkaniu udział wzięli ze strony polskiej — wiceprezes Rady Ministrów Józef Telchma — ze strony kubańskiej — wiceprzewodniczący Narodowej Rady Nauki i Techniki, wice-minister przemysłu cukrowniczego Miguel Urrutia. Obecny był ambasador Kuby w Polsce Jesus Barreiro Gonzales.

S. Olszowski uda się
na Węgry

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej — Frigyesa Puja uda się w pierwszą połowę lutego br. na Węgry z oficjalną wizytą przyjaźni minister „praw zagranicznych” Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Stefan Olszowski.

Spotkanie na Kremlu

W poniedziałek na Kremlu członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko oraz sekretarz KC KPZR Konstantin Katuszew spotkali się z członkiem Biura Politycznego KC SED, sekretarzem KC Hermannem Axenem i ministrem spraw zagranicznych NRD Oskarem Fischerem. Omawiano zagadnienia rozwoju stosunków przyjaźni i współpracy między ZSRR i NRD, a także niektóre problemy międzynarodowe.

RFN znów
ratuje dolara

W poniedziałek we Frankfurcie nad Menem — głównym ośrodku giełdowym RFN — zanotowano najniższy od lipca 1973 r., kurs dolara: 2,31 mark. Tak więc w ciągu tygodnia wartość dolara USA spadła o 6 fenigów. Bank Federalny dokonał w poniedziałek kolejnego zakupu 6 mln dolarów, aby zapobiec dalszemu spadkowi kursu.

Helikopterem
z Krakowa do Libii

Wczoraj z krakowskiego lotniska wystartował do Libii śmigłowiec Mi-2 produkcji WSK Świdnik z flagami narodowymi Polski i Libii. Helikopter prowadzi pilot Instytutu Lotnictwa Doświadczalnego Inż. Ryszard Witkowski, a na pokładzie znajduje się dwóch mechaników z WSK Świdnik: Kazimierz Mazur i Roman Szerba. W ten ostatni jest znany motocyklista i uczestnikiem wielu rajdów tatrzańskich.

Jest to pierwszy w historii polskiego lotnictwa — przelot śmigłowcem do Afryki.



Nowy tygodnik społeczny

CZAS

(Inf. w.) Już 30 bm. w kioskach na terenie całego kraju ukaze się w sprzedaży nowy tygodnik społeczny „CZAS” — pismo makroregionu nadmorskiego, wyposażone w wielobarwną szatę graficzną, bogato ilustrowane, liczące 32 strony.

W pierwszym numerze tygodnika czytelnicy znajdą wiele interesujących materiałów publicystycznych i informacyjnych, a także fotoreportaży.

Dwugłosem na temat budowy pierwszej polskiej elektrowni atomowej w Żarnowcu redakcja rozpoczyna cykl artykułów pod wspólnym tytułem „ATAK i OBRONA”, w którym — w sprawach obchodzących szeroki krąg czytelników — będą się wypowiadać publicyści i wybitni specjaliści. „PO CO DOKTORAT W PRZEMYSLE” — to tytuł artykułu rozważającego związki teorii i praktyki naukowej. Reportaż pt. „SMUTEK FALÓWCA” dotyczy zjawisk społecznych, występujących w obrębie najdłuższego domu mieszkalnego w Europie, wybudowanego na gdańskim ośiedlu Przymorze. Czego oczekują młodzi w roku bieżącym, dowiemy się z redakcyjnej sondy „MOJ ROK 1975”, „MILONER Z ULICY PARKOWEJ” to historia fortuny, którą nielegalnie zgromadził elbląski krawiec. Kradzież dzieł sztuki, jako zjawiska rozpowszechnionemu we współczesnym świecie, poświęcono jeden obszerny materiał „ZŁODZIEJE SZTUK PIĘKNYCH”.

CAF — Jaskiewicz

Rozmowy ze związkowcami

O sprawach budowlanych — inaczej

O budowlanych pisze się najczęściej: wykonali plan — bravo budowlani! albo: planu nie wykonali! — to jest skandal! Dziś chciałabym napisać inaczej, więc najpierw napiszę tak: do Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego należy w naszym regionie 108 rad zakładowych i 104 tys. budowlanych. Budowlani mają zapewne na co dzień do rozwiązania problemy od dawna ich nurtujące; chce by te sprawy, o których teraz będę rozmawiać z KRZYSZTOFEM WĄSACZEM, kierownikiem oddziału Związku Zawodowego Budowlanych w Krakowie, stanowiły dalszy komentarz do częstych informacji prasowych o wykonaniu lub niewykonaniu planu przez budowlanych.

— „z tym, że takie właśnie sprawy są, i że rzadko o nich się mówi, ma pani rację. Chocoby zaplecha socjalne na budowach. Pierwsi na plac budowy wchodzi pracownicy przedsiębiorstw inżynierskich. Na plac budowy, czyli na pustą polę, gdzie nie stoi jeszcze absolutnie nic, a za nim coś tu się zaczyna budować, trzeba uzbudzić teren — podciążyć gaz, światło, wodę. Są przepisy resortowe i związkowe: budowę powinno się zaczynać od postawienia baraku, gdzie byłaby szatnia odzież, miejsce na spożycie posiłku, szatnia, sanitaria. Przepisy są przepisami, a ludzie w deszczu pracują w mokrych ubraniach, jedzą posiłki regeneracyjne, „podlewane” deszczówką. To nie są przypadki wyjątkowe. Mimo, że inspektorzy pracy ze związków zawodowych dają zalecenia, nakładają nawet kary pieniężne na dyrektorów.

— Jak wysokie są te kary?

— 700—1500 zł. Niewysokie, jak na dyrektorskie pensje, zwłaszcza, że dyrektor z jednej strony zapłaci karę za niezabezpieczenie warunków pracy, z drugiej — otrzyma premię, bo przed terminem zakończył pracę na budowie.

— By wykonać zadania ub. roku, a także je przekroczyć, krakowscy budowlani musieli solidnie popracować...

— To prawda. Pracownicy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaniowego (pracuje tam 3441 osób) na sześć wolnych sobót korzystali bodaj z jednej, a ponadto zobowiązali się pracować przez listopad i grudzień także w niedziele. I pracowali. Podobnie — Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Olkuskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Tu powiem, że związek zawodowy przekazał 700 tys. zł na fundusz specjalnych nagród dla tych którzy rozumieją potrzeby, podjęli się pracować do końca roku bez dni wolnych.

Jesienią 1970 roku kilkoro studentów dwóch krakowskich uczelni — Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Sztuk Pięknych — postanowiło spróbować swych sił w wypowiedzi teatralnej. Wkrótce „przewodnictwem ideowym” grupy objął ówczesny student filologii polskiej UJ — Ryszard Major. Dziś Ryszard Major jest już absolutnie Wydziału Reżyserii warszawskiego PWST i tzw. „obiecującym reżyserem młodego pokolenia”, a Studencki Teatr „Pleonazmus” ma za sobą wcale bogate — jak na teatr studencki — doświadczenia i przemyslenia teatralne.

Pierwsza premiera „Pleonazmusu” — „Teatr pana Białoszewskiego” — wyznaczyła, już w marcu 1971 r., teren zainteresowań zespołu. Słowo kalekcyjne, przekształcone, poddawane mechanicznej obróbce; słowo odsłaniające swą rzeczywistość lub (częściej) fantastyczną etymologię — cały ów pure-nonsensowny świat upersonifikowanego SŁOWA, proponowany przez Mirona Białoszewskiego w Teatrze Osobnym doczekał się w „Pleonazmusie” inteligentnej i nowatorskiej realizacji. Następną spektakle zespołu oparte były już o własne teksty członków teatru.

Teatr nie uznaje dekoracji, rekwizytów, kostiumów; aktorzy zabudowują przestrzeń sceniczną własnymi ciałami. „Wielopiętrowe”, nieraz akrobatyczne układy ludzkich ciał tworzą pełne ekspresji, ciągle zmieniające formy plastyczne, których dynamika podporządkowana jest aktualnej sytuacji sceniczej. Tego typu „scenografia” okazuje się uniwersalna: nadaje działaniom aktorów walor umowności, uwalnia je od

konkretności, pozwala zamienić „tu i teraz” na „wезде i zawsze”. (Podobne rozwiązania inscenizacyjne niosą jednak — w wypadku „Pleonazmusu” — pewne niebezpieczeństwo: czasami widak jeszcze, że cały wysiłek aktora koncentruje się nie tyle na udziwieniu, ile na ramionach)

Zmagania ze słowem

Poprzez odpowiednio spreparowaną warstwę językową spektaklu i działania scenicznego aktorów, „Pleonazmus” uruchamia szereg skojarzeń znaczeniowych i emocjonalnych; nie tyle wyraża, ile sugeruje określone tematy, zmusza widza do ich przemyślenia. W „Słóści samojednej” tematem takim były mechanizmy przewodzenia grupie społecznej: pozyskanie społeczności dla programu jednostki, zniechęcenia tłumy zbyt trudną drogą do obranego celu, zabicie przywódcy i jego ideowa rehabilitacja. Oś tematyczną następnego spektaklu:

Wiemy o tym, że ludzie są zmęczeni takim tempem pracy, ale sytuację 1974 r. należy uznać za wyjątkową.

— Jeśli mowa o dniach wolnych, nasuwa się pytanie: a urlopy? Wiemy — lato to sezon dla budowlanych i lato to sezon dla urlopowiczów...

— Właśnie niedawno przeprowadziliśmy taką analizę. I tak: w „Mostostalu” na 2.400 zatrudnionych aż 1.400 osób ma nie wykorzystane urlopy w całości, lub w części. Nie ma chyba w regionie przedsiębiorstwa budowlanego, w którym wszyscy wykorzystaliby prawidłowe urlopy. Jako związek ingerujemy w te sprawy. Każdy zawód ma jednak swoje blaski i cienie. Urlopy, których wszyscy budowlani nie mogą wykorzystać latem, bo pociągłoby to za sobą częstokroć dezorganizację pracy — to cień tego zawodu najprzykrejszy.

— Jest takie przysłowie o szewcu, który chodził bez butów. Czy budowlani budują dla siebie w dostatecznej ilości?

— W dostatecznej ilości — nie, ale zrealizowanych już obiektów zliczyć mogą budowlani wiele. Wystarczy tu powiedzieć: wśród wszystkich branż budowlani dysponują największą ilością miejsc hotelowych, chociaż także wiele miejsc im brakuje. W ostatnim roku oddano piękne zaplecze socjalne w Tarnowie, przy hotelu pracowniczym Tarnowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego, nowoczesny hotel I kategorii w Zakopanem, gdzie już mieszkają w pokojach 2, 3-osobowych pracownicy PBO „Podhale”. Powstają nowoczesne przychodnie specjalistyczne, dobrze wyposażone w aparaturę medyczną, zatrudniające lekarzy: internistów, stomatologów, neurologów i in. Takie przychodnie ostatnio oddane: zakładowa przychodnia Olkuskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Olkuszu, przychodnia Przedsiębiorstwa Zmechanizowanych Robót Inżynierskich w Krakowie-Płaszowie.

Powstają ośrodki wypoczynku świątecznego i ośrodki czasowe. Niemal na wszystkie te inwestycje przeznaczają związki zawodowe pokaźne dotacje. Zgodnie z decyzją Zarządu Głównego naszego związku i resortu budownictwa, gromadzimy już fundusze na budowę wojewódzkiego ośrodka wypoczynku świątecznego dla budowlanych. Na ten cel przeznaczamy m. in. 6 proc. miesięcznej składki związkowej. Będzie to ośrodek na 400 miejsc, hala sportowa, kryty basen, boiska.

Rozmawiała:
ELŻBIETA DZIWIŚ



W radiowej kuchni

Towarzyszmy ostatnim pracom przy powstawaniu jednej z radiowych audycji. Ta nosi tytuł „Dać latom więcej życia” i porusza problemy ludzi starszych. Nie powstała za biurkiem — wprawdzie dziennikarz z ekipą udał się w teren, nagrał rozmowy, potem je zmontował. Redakcja muzyczna przygotowała oprawę audycji, autor — komentarz słowny. Przedostatni etap to zgranie audycji — w studio (dzięcio górne).

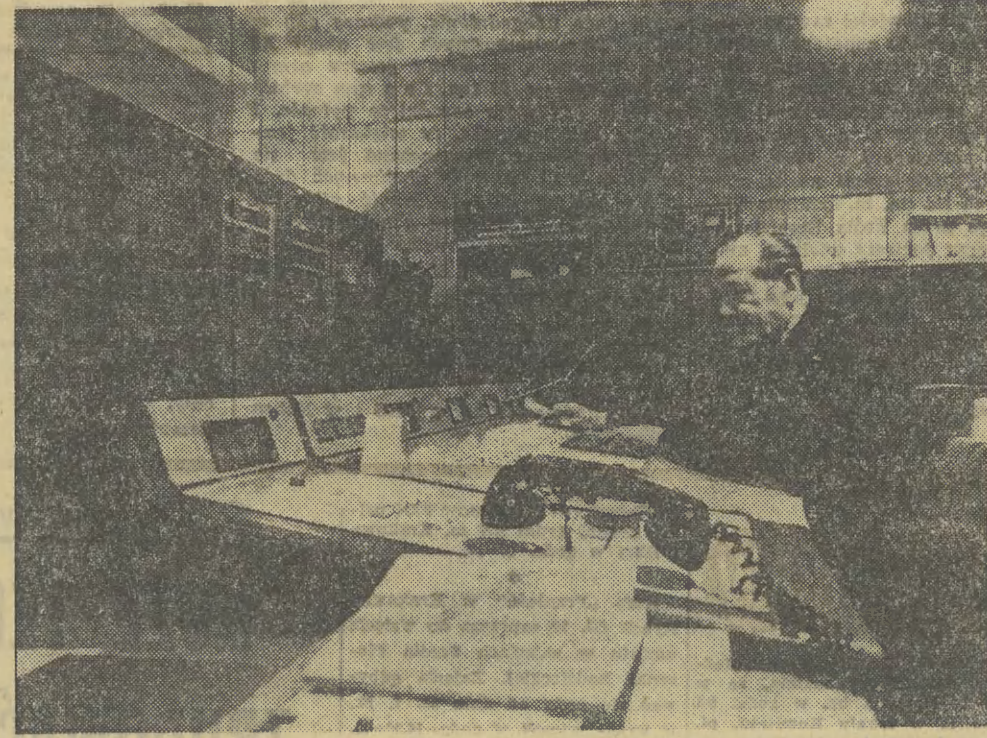
Któż by się w tym wyznał: przyciski, pokrętki, lampki, potencjometry... Szereg magnetofonów, które włączyć trzeba z więcej niż sekundową dokładnością. Przy stole mikser-skim (patrz zdjęcie) reżyser. Wzrokiem kontroluje tekst audycji, słuchem — jej brzmienie. „O, wyspeczkaj, powtórzmy raz jeszcze”. To do lektora, który czyta komentarz. Teraz technik (na zdjęciu w głębi) musi znaleźć na taśmie miejsce „nieszczęścia”, jakąś pauzę, kropkę. Odtąd zacznie się tekst nagrywać na nowo. A słuchacz nie może poznać, że sztukowano. Wszystko musi brzmieć naturalnie i bez potknięć.

Autorka audycji Barbara Tomaszewicz zna już na pamięć każde słowo. Ale audycja, już gotowa, taka, jaka pójdzie na antenę, musi jeszcze zostać „prześluchana” przez dyrektora, odpowiedzialną w końcu za wszystko, co Kraków nadaje. Tym razem przy słuchaniu obecny jest sam naczelnik — red. Marian Kaniewski.

I to już wszystko. W chwili, gdy nasz fotoreporter wykonywał zdjęcie, Państwa słuchaliście audycji. Jesteśmy w amplifikatorni, skąd odtwarza się taśmy z nagrałymi audycjami. Wychodzący stąd sygnał trafia do radiostacji, gdzie zostaje wzmocony i idzie „w eter”.

Policzmy teraz wszystkich ludzi zaabsorbowanych powstaniem jednej audycji (a dziennie takich audycji powstaje w Krakowie 20). Wszystko po to, byśmy ustawczyli rano mogli nacisnąć klawisz radiodiodniarki i jak zwykle usłyszeć: „Tu Polskie Radio Kraków. Nadajemy...”.

Fot. LESZEK SOSNOWSKI



Telewizja

Progi i bariery...

Podejrzewam, że wprowadziliśmy na ekrany program „Progi i bariery” — sami twórcy (i realizatorzy) tego programu potknęli się o niejedną próg. Nie zdołali też przekroczyć wielu barier, jakie w zamysłu zamierzali chyba postawić przed dość szumnie ogłoszonym wyborem „telewizyjnego człowieka miesiąca”.

Kolejne bowiem prezentacje ludzi oraz ich dokonań czy tylko hobby, uświadomiły nie tylko nieuspołecznienie wysiłku uczestników telekonkursu, lecz także bardzo dowolnie stosowane kryteria selekcji ze strony organizatorów „Progów i barier”. W końcu co ma wspólnego z „człowiekiem miesiąca” w TV dość prymitywne zrelacjonowany obyczaj Klubu Kawalerów czy występ iluzjonisty? Gorzej, że powołując do fery szereg przypadkowych osób, nie oszczędzono im progów i barier, które dla wielu rozwiniętych (umysłowo) dzieci byłoby całkiem łatwe do pokonania. Jeśli więc od sędziów nie wymaga się minimum kwalifikacji do sądenia, to i wyniki konkursu wydać się mogą co najmniej problematyczne. A trzeba powiedzieć, że niektórzy jurorzy wygłaszali opinie przypominające humor z zeszytów szkolnych w „Przekroju”. Niestety, w sposób zgola niezamierzony.

Mam również wątpliwości, czy żartobliwa zabawa „Recepta na piosenkę” mogła dostarczyć powodów do zadowolenia widzom. Żartobliwość bez wdzięku, toporna i dostrzegana jedynie na twarzach uczestników oraz twórców programu — mija się z celem. Nie wciąga widza, ani słuchacza. A stara prawda, że trzeba oszczędzić gospodarzy piosenkami w TV i oszczędzić naśladować inne kompozycje — jest tak znana, iż bez oryginalnego scenariusza oszczędniej byłoby jej (prawdy) nie powtarzać.

Chyba podobne odczucia — zbyt niskich progów — budzą się po programach „W dniu imienin”. Niczego — absolutnie niczego — nie wnoszą one do schematu pierwszych emisji. Są już tak nieznosne, jak „Bajki na dobranoc dla dorosłych” (nie licząc jedynie, ale istotnie oryginalnej w pomysłach, pozycji J. Przybory).

W ogóle odnoszę wrażenie, że nasza TV za często wykorzystuje albo pomysły niedopracowane, albo przedobzone, co wcale nie oznacza, że lepsze od dobrych. Widać to było na przykładzie ostatniego odcinka serialu „Droga”. Połączenie dwóch filmów: historii „Nie ma mocnych” z historią kierowcy Mariana-Golasa, nie wyszło obu historykom na dobre. Przeciwnie, rozbiło scenariusz, osłabiło go dramaturgię. Został mniej lub więcej zabawny zlepek różnych fabuł, które łączyły sobie o Muzom dźwięka i drogami. Zamiast jednej „Drogi”...

Pomysłem uroczym był też monodram (z Łodzi) „Wakacje nad Adriatykiem”. Wtórny oczywiście wobec scenariusza tej samej autorki w filmie „Pasażerka”. Chodzi o zastosowanie identycznego chwytu formalnego, gdy bohaterka po latach spotyka kogoś, kto przypomina jej przeżyta z obzu koncentracji. Objęte, z której strony bariery. I jeśli film Munka, nawet niedokończony, miał rangę artystyczną — to spektakl teatralny, na skutek jednowymiarowości ekspresji aktorskiej, manierycznej a ubogiej w środki wyrazu, był irytująco monotony (choć niby demonizowany).

Natomiast spotkanie „Sam na sam” z Ernestem Bryllem tym razem mogło dostarczyć więcej satysfakcji. Poeta i dramaturg mówił jasno i kontrowersyjnie, red. Rolnicki nie przerywał wypowiedzi w miejscach najmniej odpowiednich do tego, mistrz Filler jako „prokurator” atakował Brylla bardzo inteligentnie, mistrz Herdegen bronił poety i dramaturga sugestywnie — i wszyscy popisywali się ładną polszczyzną oraz znajomością przedmiotu. Aż było przyjemnie słuchać, choć progi i bariery dla „cenzurowanego” czy jego sędziów oraz obrońców, były wysokie. Ale i pokonanie ich dawało dopiero zadowolenie. Czego innym programom TV życzę. BOB

25 lat działalności TWP

Pięć milionów słuchaczy

(INF. WL.) 120 tys. odczytów kursów przygotowawczych, 60 tys. uczestników kursów i wykładów organizowanych w stałych placówkach — oto dorobek 25-letniej działalności Towarzystwa Wiedzy Powszechnej na ziemi krakowskiej. Zławsza o ostatnie lata przyniosły dynamiczny rozwój Towarzystwa. W ubiegłym roku 2300 prelegentów prowadziło odczyty i wykłady, z którymi docierali do wielu miast, osiedli i wsi krzewiąc wiedzę szczególnie z zakresu aktualnych zagadnień społeczno-politycznych. W 350 uniwersytech powszechnych prowadzone były systematycznie zajęcia — kursy licealne, języków obcych, kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie, pomaturalne, z zakresu kodeksu pracy itp. Wprowadzane są nowe formy pracy oświatowej bezpośrednio korelujące z aktualnymi społecznymi potrzebami. Powstają kluby miłośników teatru TV (w skali kraju jest ich już ok. 3000). W wizyjnym Technikum Rolniczego. Obchody związane z 25-leciem TWP przebiegać będą na ziemi krakowskiej pod hasłem dalszej wzmożonej działalności, poprzez realizację najważniejszych zadań ideowo-wychowawczych i rozwijanie najciekawszych form pracy oświatowej.

MARIAN HANIK



Co u diabła, robiła w tym wszystkim, w takim razie Janet Lundstrom? I czemu, u diabła, wyszła za pijaka? Im dłużej myślał, tym bardziej waliła się w grzyby jego teoria, że Janet Lundstrom i Laura Smith to jedna i ta sama osoba.

Gdy już się wdrapał na piątą piętro, przystanął i otarł chusteczką spoczone czoło i szyję. Schody już tu się kończyły. Długi korytarz prowadził do pokoiów dla służby, oznaczonych czerwonymi cyframi. Z pokoju numer sześć dochodził odgłos przesuwanych rondli.

Jak tylko Gebhardt zapukał, hałas ustał i rozległy się kroki. Drzwi uchylły się i ukazała się w nich twarz kobiety.

— Kto tam? — spytała.

— Superintendent Gebhardt ze Scotland Yardu. Pani jest Laurą Smith, po mężu Winter?

Skinęła głową — jej ogromne, fiołkowe oczy napelniły się wyrazem niepokoju.

Gdy szedł za nią po pokoju, stwierdził, że kuleje. Oceniał ją mniej więcej na 40 lat i pomyślał, że nie waży więcej jak 45 kilo. Jej jasne, puszyste włosy opadały swobodnie na plecy. Mimo braku szminki i wszelkich kosmetyków, twarz jej była jeszcze bardzo piękna, bardzo czysta, chociaż w kąciach warg czaiła się jakaś gorycz. Przeźroczyście bluzka obnażała ramiona,

— 107 —

a płócenna spódniczka kończyła się solidnie poniżej kolan.

— Przypuszczam, że tu chodzi o ankietę? — spytała. Zbity z tropu Gebhardt odwrócił się do niej plecami pod pretekstem, że szuka krzesła. Ta kobieta nie miała najwidoczniej najmniejszego związku z Janet Lundstrom — i o jakiej ankiecie tu mówi?

— Proszę, może pan usiąść tutaj? — powiedziała, zdejmując z krzesła stos świeżo uprząowanej bielizny.

Podziękował z uśmiechem i nie zajmował miejsca na krześle, dopóki nie schowała bielizny do szafy. Laura Winter z kolei przysiadła na brzegu podwójnego łóżka, zajmującego niemal połowę pokoju.

— Jestem zameżna od 11 miesięcy — powiedziała. — Mój mąż nigdy nie pracował. Raz próbował, ale został zwolniony po 48 godzinach. Cały czas spędza w knajpach, z przysiadem poznany koleżkami, a ja drzę co wieczór, że wróci pijany, zacznie mi wymyślać i nawet uderzy... to się zdarza, proszę pana... w takich wypadkach on sobie nie zdaje sprawy z tego, co robi. Na początek naszego małżeństwa jeszcze jakoś szło, miałam dobrą pracę, a potem — potem... miał miejsce ten wypadek... Potraciło mnie auto i przebywałam przez miesiąc w szpitalu, z którego wyszłam jako inwalidka na całe życie. Nie mówiąc już o tym, że wszystkie moje oszczędności poszły na leczenie. Teraz zarabiam zaledwie tyle, żebyśmy mogli żyć — chodzę rano sprzątać po domach prywatnych, ale jestem już u kresu sił... wszyscy lokatorzy tego domu powiedzą to panu. Mój mąż nie chce odejść — powiada, że jest u siebie. Tak więc, jeżeli chodzi o rozwód, to mogę liczyć wyłącznie na pomoc socjalną, gdyż żadnych innych środków nie mam, proszę pana...

Gebhardt poważnie pokiwał głową.

— Teraz rozumiem pani zmieszanie — powiedział. — Ale ja nie przyszedłem przeprowadzać ankiety o pani sytuacji małżeńskiej. Sprowadza mnie tu całkiem inna sprawa.

— 108 —

Momentalnie zrozumiał, że wzbudził jej czujność.

— Inna sprawa? — powtórzyła.

Wyczuł w jej głosie przykre zdziwienie kobiety, która obnażyła swoją duszę przed człowiekiem, którego uważała za lekarza, a który okazał się komiwojazerem.

— Prowadzę dochodzenie w sprawie śmierci pewnego człowieka — powiedział Gebhardt nie zbity z tropy. — Mam wszelkie powody przypuszczać, że pani go dobrze znała. Chodzi o sir Hugh'a Flannery.

Zbladła tak gwałtownie, iż zląkł się, że zemdleje. Oczy jej napelniły się łzami. Szybkim ruchem otarła łzy gotowe popłynąć na policzki.

— Sir Hugh umarł?

— Dowiedziałem się o tym nie dalej, jak dzisiaj rano. Cierpiał już od dawna na raka płuc. Pani o tym nie nie wiedziała?

Przgarbiła się na krześle i odpowiedziała ledwie dosłyszalnie:

— Oto już dwadzieścia lat go nie widziałam...

— Państwo korespondowaliście ze sobą?

Potrząsnęła przecząco głową. Jej ból zdawał się być szczyt.

— Nigdy... Ani jednego listu... Ale wiedziałam, że o mnie myśli.

— Jakim sposobem?

— Od czasu mojego wypadku kilkakrotnie znajdowałam w skrzynce na listy kopertę zaadresowaną na moje nazwisko. Adres wypisany był na maszynie, ale wiedziałam, byłam pewna, że to od niego...

— Przyznam się, że nie nie rozumiem... Powiedziała mi pani...

— Te koperty były całkowicie anonimowe, nie zawierały ani jednego słowa, jedynie pewną kwotę pieniędzy. Tylko on mógł to zrobić...

— Kiedy miał miejsce pani wypadek?

— Dwa i pół miesiąca temu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

